



## KRÓLEWIEC A POLACY

# Ludność w Królewcu (Kaliningradzie)

Ile nas Polaków mieszka w Kaliningradzie (Królewcu), w Obwodzie Kaliningradzkim? Na takie pytanie odpowiedzieć dzisiaj nie jest łatwo. Przecież już i w dowodach osobistych (paszportach) nie piszemy swojej narodowości. Ale choćby jakieś przeciętne i wiarogodne wiadomości możemy podać.

Lecz wróćmy najpierw w czasy przeszłe.

\* \* \*

Pierwsi polscy mieszcianie, przybywający głównie z Mazowsza, zaczęli się osiedlać w Królewcu już w XIV wieku. Wielki mistrz krzyżacki Konrad von Wallenrodt już w 1392 roku wydał zarządzenie pozwalające Polakom, Litwinom i Kurlandczykom nabywanie praw miejskich w Królewcu.

W drugiej połowie XIX wieku oficjalnie stwierdzono, że językiem polskim płynnie mówiła duża część mieszkańców, a to głównie z uwagi na kontakty handlowe z Polską.

Ale tylko w pierwszej połowie XVI wieku utworzona została polska parafia dla ludności mieszkającej w rozproszeniu we wszystkich trzech miastach. Siedzibą tej parafii był kościół św. Mikołaja na Steindammie (obecnie Centrum Handlowe „Majak”). Do końca drugiej wojny światowej kościół ten służył jako kaplica cmentarna. Kościół św. Mikołaja służył od 1550 roku także gminie litewskiej. W 1613 roku zauważono, że „polska służba w ostatnich czasach rozrosła się i wciąż się powiększa”. W związku z tym w 1618 roku powołano dla parafii św. Mikołaja polskiego diakona, który owocnie pomagał proboszczowi. W parafii tej pracowało w ciągu trzech stuleci, tzn. do końca XIX wieku, 16 proboszczów i 15 diakonów. Dowodem istnienia dużej liczby ludności polskiej jest chociażby wydanie w 1624 roku ustawy dla czeladzi Królewca w języku polskim.

Obok kościoła św. Mikołaja istniała „Uliczka Polskiego

Kaznodziejii” oraz „Plac Polsko-Steindammski”. W 1889 roku obce nazwy zostały skasowane. Natomiast „Ulica Polska” w południowo-wschodniej części Starego Miasta w pobliżu Pregoly, istniejąca od 1436 roku, jak wskazują mapy Królewca, utrzymała się przynajmniej do 1928 roku.

Nikt nie usiłował spisywać mieszkańców Królewca. Jednak wiadomo, że w 1550 roku było ich 14 tysięcy, a w 1700 roku 40 tysięcy. Z dużą ostrożnością przyjąć zatem można, że w latach trzydziestych XVII wieku Królewec mógł liczyć 25-30 tysięcy osób, a ludność polska stanowiła około 25 % mieszkańców miasta.

Na początku XVII wieku proboszcz polski oświadczył, że „Język polski jest ważny dla wszystkich stanów miasta”. Był to okres największej ekspansji ludności polskiej w całych Prusach Książęcych i w Królewcu.

Przy kościele organizowano zawsze szkoły lub szkółki. Tak było i w Królewcu, gdzie szkoły polskiej dopominał się ksiądz Christoph Liebruder, urodzony na Mazurach. Przekonywał, że język polski odgrywa w Królewcu poważną rolę, a ponadto, że chłopcy, ucząc się w szkole czytania, śpiewu i katechizmu, a zwłaszcza języka polskiego, będą służyć pomocą księdzu tak w kościele, jak i w czasie pogrzebów.

Oczywiście szkoła ta, jak i każda, przeżywała okres rozkwitu i upadku. W latach pomyślności liczba uczniów dochodziła do 100, w gorszych spadała do 20. Pod koniec XVII wieku istniały 3 szkółki polskie, które zostały skasowane zarządzeniem króla Fryderyka I. Niebawem znów powstały, tym razem pod nazwą „szkół ubogich”. Znikły w 1756 roku.

Na początku XIX wieku w okolicach Steindammu było 8 szkół prywatnych. Nie wiemy jednak, czy i jak dalece zachowały polski charakter.

Dzięki staraniom króla polskiego Zygmunta III oraz biskupa warmińskiego, Szymona Prudnickiego, w latach 1614-1616 w Królewcu wzniesiono kościół katolicki, do którego uczęszczali zarówno miejscowi, jak i przyjeżdżający w celach handlowych Polacy i Litwini. Księża musieli znać 2, a nawet 3 języki.

Od schyłku XVII wieku aż do 1820 roku różne instytucje królewieckie zatrudniały z urzędu polskich tłumaczy. Pod koniec XVIII stulecia magistrat królewiecki stwierdził oficjalnie, że wielu jego mieszkańców mówi po polsku. Język polski był potrzebny „dla wszystkich stanów”. Z tego powodu uczono go w każdej średniej szkole Królewca. Osobliwością Królewca była różnorodność językowa. Mówiono tu obok niemieckiego – po polsku i po litewsku, a gmina hugenocka postugiwała się językiem francuskim.

Znany pisarz i działacz polityczny w Królestwie Polskim Krystyn Lach Szyrma, Mazur z pochodzenia, kształcił się na początku XIX wieku w szkole staromiejskiej, gdzie polskiego języka literackiego uczył diakon kościoła św. Mikołaja. Później Lach Szyrma studiował w Wilnie, następnie przebywał dłuższy czas w Polsce, a w 1819 roku ponownie odwiedził miasto nad Pregolą. W jego liście czytamy: „Językiem polskim można być wszędzie w Królewcu zrozumiałym. Między kupcami wielu jest Polaków z pruskich prowincji, a kupcy Niemcy uczą się po polsku dla handlowych związków z Polską. Języka polskiego uczą po szkołach. Jest seminarium polskie, gdzie się doskonali uczniowie, chcący być księżmi przy kościołach”.

Niestety, w 1808 roku skasowano w kościele św. Mikołaja polski diakonat.